

13-ty dzień rozpraw

1403

JL/SW

27/2

<sup>podaj co do swej osoby:</sup>  
 (Swiadek Gorgue Henryk, lat 40, slusarz, zony, bezwyzna-  
<sup>w stosunku do stron obydwu</sup>  
<sup>Przewodniczący: Jak się wnioskowi stron to do trybu przesłuchania</sup>  
<sup>Przewodniczący: Zwalniamy od przysięgi.</sup>  
<sup>Przewodniczący: Za zgodą stron Przewodniczący postanowił przesłuchać</sup>  
<sup>Przewodniczący: Swiadek bez przysięgi.</sup>  
<sup>odw. Osłabienie: Zwalniamy od przysięgi.</sup>  
~~niech, na wniosek stron zwolniony od przysięgi.~~

Przewodn.: Proszę niech świadek przedstawi co mu wiadomo w sprawie?

Swiadek Gorgue: Byłem w obozie oświęcimskim od 6 lipca 1942 r. do września 1944 r. kiedy to zostałem przeniesiony do obozu w Grossrosen. Zostałem wpisany w obozie pod nr 45617. Mam jeszcze ten numer wytatuowany na lewym ręku, jak wszyscy więźniowie oświęcimscy.

Nasz transport, był pierwszym transportem przestępców politycznych nieżydowskich z Francji. Było nas 1200 mężczyzn w znacznej mierze komunistów. Zostaliśmy aresztowani we Francji przez policję, która była na służbie władz niemieckich. Za działalność partyjną wydano nas władzom niemieckim, żeby nas deportowały na skutek pewnego zamachu, który miał miejsce oficjalnie w Paryżu. Z tych 1200 towarzyszy, którzy przybyli do Oświęcimia, zaledwie 100 żyje jeszcze dziś we Francji.

Nasz transport specjalnie ucierpiał w ciągu pierwszego roku w obozie oświęcimskim, kiedy komendantem obozu, był oskarżony Hoess. Nigdy nie miałem możliwości widzieć Hoessa inaczej, jak tylko podczas apelu, albo kiedy wracałem z pracy z kommand lub kiedy on wizytował kommanda.

Nie chcąc tłumaczyć zbrodni, które popełnili inni komendanci, będący jego następcami, powiem, że właśnie za komendantury Hoessa i pod jego odpowiedzialnością popełniono bardzo wiele zbrodni najstraszniejszych i najbardziej potwornych.

Nazajutrz po naszym przybyciu do Oświęcimia, nasz tran-

1409  
19-ty dzień rozpraw

JL/SW

27/3

spór został wysłany do Brzezinek. Po 8 dniach pobytu w obozie wróciłem razem z 600 towarzyszami do obozu w Oświęcimiu. Nasz transport został podzielony na dwie części: 600 pozostało w Brzezinkach, 600 dostało się do Oświęcimia.

W marcu 1943 r. na skutek decyzji wydanej przez władze obozowe, wszyscy Francuzi z naszego transportu zostali ostatecznie złączeni w obozie oświęcimskim. 17 tylko, którzy byli przy życiu, wróciło do Brzezinek. W tym wypadku było nas tylko około 100 w obozie oświęcimskim. Od lipca 1942 r. do marca 1943 r. w ciągu 8 miesięcy z 200 towarzyszy, którzy tworzyli nasz transport, w chwili jego przybycia, pozostało nas jeszcze przy życiu tylko 117.

Od marca 1943 r. aż do końca wojny, przechodząc przez różne obozy aż do chwili naszego wyzwolenia, straciliśmy tylko 18 towarzyszy. Hoess ponosi zatem największą odpowiedzialność za nasze cierpienia i za śmierć największej części naszego transportu.

Zorganizowane zniszczenie naszych towarzyszy francuskich było częścią ogólnego planu zniszczenia, któremu to planowi byli poddani wszyscy więźniowie bez względu na rasę i narodowość.

13-ty dzień

28/1

1404

a nawet dla rasistów warunki były jeszcze okrutniejsze.

To, co mogłem widzieć, - Hoess mógł to lepiej widzieć niż ja i wiedział o tym.

Nasz pierwszy towarzysz, który umarł w Oświęcimiu, to był młody człowiek mający 17 lat - Batheron, który był zabity kijem przez naszego szefa blokowego. Szef ten wygłosił przed nami przemówienie odnoszące się do dyscypliny, wybrał go celem zabicia, zmuszając nas do przyglądania się temu przykładowi, ażeby nam udowodnić, że życie <sup>ludzkie</sup> w Oświęcimiu nie ma żadnego znaczenia.

W 2 godziny później jeden z naszych towarzyszy, Veisin, oszalał i rzucił się na druty okalające obóz - został zastrzelony.

Kilka dni później <sup>gdym wracałem</sup> wracając w jakiejś komandzie transportowej <sup>wichłatem jak</sup> pewien kapo uderzył człowieka wyczerpanego. Mój towarzysz więzienny z Francji, Jean Cazorla, chciał zaprotestować, schwymano go i natychmiast kijami zabito.

Codziennie wracając z pracy nieśliśmy zmarłych. Co noc towarzysze nasi umierali wyczerpani, albo ich zabijano pod pozorami zupełnie błąhymi.

~~W końcu~~ W końcu sierpnia 1942 obóz męski w Oświęcimiu miał być prowizorycznie przeniesiony do pomieszczeń obozu kobiecego, a kobiety zostały przeniesione do Brzezinek. Zarządzenie to wydano celem przeprowadzenia dezynfekcji obozu. Ponieważ nie było dosyć miejsca w tych budynkach, w których mieliśmy się umieścić, po apelu wieczornym Hoess i władza obozu dokonyły selekcji, która to selekcja odnosiła się do wszystkich komend. Wszyscy mężczyźni, którzy pod względem fizycznym

13-ty dzień

28/2

1405

przedstawiali się niekorzystnie albo mieli spuchnięte lekko nogi byli wycofywani z szeregów i wysłani do komór gazowych celem zniszczenia. Wśród tych nieszczęśliwych powędrował mój towarzysz Neel Louis, który we Francji mieszkał w tym samym mieście co i ja. W październiku 1942 poszedł do rewiru z powodu ran na nogach. Ja dostałem fyfusu. W dniu, w którym wyszedłem z rewiru, przeprowadzono selekcję do komory gazowej. Z selekcji tej udało mi się zemknąć, ponieważ lekarz zaznaczył, że ja wychodzę z rewiru i jestem wyleczony. Jeden z towarzyszy, Gamichon René, poszedł do gazu razem ze swoją sekcją.

W grudniu, po przebyciu ponownym przez 14 dni w rewirze widziałem przeprowadzane 3 selekcje do komór gazowych i z okazji tych selekcji inny mój towarzysz powędrował na gaz; André Sallenave, który był <sup>moim</sup> towarzyszem pracy w tej samej komando.

Razu pewnego komando nasze wyszło rano z obozu do kopcowania kartofli w liczbie 200, wróciło wieczorem mając ze sobą 30 nieżywych. Si zostali <sup>z</sup> zabici w ciągu dnia przez kapów, którzy dozorowali przy pracy i przez posterunki SS, które nad nami czuwały.

Ale większą część mojego zamknięcia w Oświęcimiu pracowałem w komando slusarskim. Było to komando względnie dobre w stosunku do innych komand, które były o wiele <sup>bardziej</sup> ciężkie. 65 Francuzów z mojego transportu zostało przeznaczonych do tego komando. Kiedyśmy opuszczali Oświęcim we wrześniu 1944 było nas tylko 8, a w marcu 1943 było jeszcze 12. To było w okresie czasu, kiedy Hoessa był komendantem.

Po wyjeździe z obozu komendanta Hoessa, - jeszcze cierpieliśmy, lecz ogólne warunki obozowe polepszyły się i nasza

1407/94

mała grupa będących przy życiu Francuzów miała mniej trudności i udało się jej jeszcze dostosować do reżimu obozowego względnie łatwo. Najciemniejszy nasz rok w obozie, to jest ten rok, jaki spędziliśmy za czasów, kiedy komendantem był Hoess.

Przew.: Pytan nie ma? (Nie.) Świadek jest wolny.

Następny świadek, Lewin.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów